

Ryszard Kantor
O krakowskich zabawkach

Czar zabawek krakowskich,
opracowanie M. Oleszkiewicz, G. Pyła,
zdjęcia J. Kubiena, Kraków 2007, 168 s.

Piękny, bogato ilustrowany album ukazujący urok zabawek krakowskich, będący samoistnym katalogiem do ważnej wystawy „Kraków zaczarowany w zabawkach”, która została otwarta w Muzeum Etnograficznym w Krakowie 5 grudnia 2007 roku, każe się zastanowić nad rolą z pozoru drugorzędnych wytworów kulturowych, określających często specyfikę, odrębność, a także kulturową atrakcyjność, dziś przekładającą się m.in. na atrakcyjność turystyczną regionu, w którym zostały wykonane, lub w którym były użytkowane.

Zabawki krakowskie pokazane na wystawie i prezentowane w omawianym albumie łączy jedno – były one sprzedawane w Krakowie na rozlicznych kiermaszach organizowanych z okazji odpustów (emaus na Zwierzyńcu, rękawka na Wzgórzu Lasoty, odpust na Skalce i wielu innych, dziś zapomnianych). Ich odbiorcami byli mieszkańcy Krakowa i przybysze z zewnątrz, w większości ludzie o skromnych możliwościach finansowych i dość prostych wymaganiach estetycznych. Zabawka krakowska nie była z pewnością zabawką elitarną, nazwać ją zatem można zabawką ludową, tym bardziej, że była wykonywana przez mieszkańców krakowskich przedmieść i wsi położonych w okolicach Krakowa. Taka zabawka, ceramiczna lub drewniana, cieszyła oko, mogła służyć zabawie, ale równie dobrze pełniła rolę pamiątki, wspomnienia z pobytu w Krakowie, miejsce osobliwym, niepowtarzalnym, magicznym.

Pisał przed laty Jan Bujak, krakowski etnolog, znawca zabawek:

za zabawkę będziemy uważać przedmiot materialny specjalnie wykonany dla celów zabawowych, który zawiera w sobie treści kulturowe właściwej dla niego epoki lub epok minionych z zakresu kultury materialnej, duchowej lub społecznej, przekazuje je w sposób budzący określone postawy ludyczne a za ich pośrednictwem kształtuje rozwój fizyczny, psychiczny lub emocjonalny.

Jest zatem zabawka, a przynajmniej może być, przekazem kulturowych treści, źródłem historycznym, wspomnieniem minionych czasów, ludzi i ich emocji. Dziś też budzić może rozmaite emocje, a zatem wciąż jest i będzie ważnym elementem ludzkiego świata doznań.

Dobrze się stało, że z bogatych zbiorów Muzeum Etnograficznego im. Seweryna Udzieli w Krakowie, zbiorów w przewadze nieznanymi mieszkańcom Krakowa, a stanowiących ważne dziedzictwo kulturowe, udostępniono na wystawie podstawowy kanon krakowskiej zabawki. Jeszcze lepiej, że trwała pamiątką po, z natury rzeczy przemijającej wystawie, pozostanie piękny album ukazujący ponad sto doskonale sfotografowanych krakowskich zabawek – świadectwo kunsztu w ogromnej większości anonimowych twórców – zabawkarzy. Album to spotkanie, jak pisze współautorka koncepcji tego dzieła i tekstu Małgorzata Oleszkiewicz, z dawnym Krakowem,

z nobliwymi mieszczanami, z zawadiackimi andrusami zwierzyńieckimi, Żydami z krakowskiego Kazimierza, flisakami i kosynierami w ludowych strojach krakowskich, postaciami znanymi z legend, jak Pan Twardowski, czy z tradycji, jak lajkonik.

Bardzo syntetyczny, ale w pełni wyczerpujący tekst towarzyszący świetnym zdjęciom Jacka Kubienny, przypomina krakowskie obrzędy, zwyczaje i odpusty, z którymi prezentowane w albumie zabawki mają związek. Emaus i rękawka to symbole Krakowa, bliskie a zarazem tajemnicze, jeśli idzie o genezę. To samo do pewnego przynajmniej stopnia dotyczy zabawek sprzedawanych na tych i innych odpustach. Siekierki, dzwonki, drzewka życia i ptaszki, kiwający się na sprężynkach tradycyjnie ubrani Żydzi, Mikołaje i diabły, koniki i wiele innych zabawek i pamiątek wypełnia po brzegi album. Bawią ale i budzą refleksję, historycy i etnografowie nie bez powodu szukają genezy wielu zabawek w czasach przedchrześcijańskich. Spierają się o sensy i znaczenia zachowań ludzkich i ich rezultatów, w tym także zabawek. Spory trwają i będą trwały, nie wszystkie zagadki da się rozstrzygnąć, przeszłość fascynuje również i z tego powodu, że jest tajemnicza.

Dla zwiedzających wystawę, dla oglądających album, najważniejsze jest to, że obcują – za pośrednictwem materialnych przedmiotów – z ludźmi z przeszłości, z ich radościami, emocjami, z ich kulturowym przesłaniem.

Taką rolę spełnia materialne dziedzictwo regionu. Budzi ono refleksję, żywe reakcje, czasem sprzeciw, ale najczęściej akceptację i podziw. Zadaniem regionalistów jest prezentowanie tego dziedzictwa, budzenie wobec niego pozytywnych odczuć, gdyż to one stanowią podstawę do kulturotwórczych współczesnych działań, w tym także takich, które polegają na sensownym czerpaniu ze wzorów z przeszłości, np. w pamiątkarstwie.

Trzeba serdecznie podziękować autorom wystawy i albumu za to, że uświadomili nam, jak wielką wartość ma tradycja, nawet jeśli zakłęta jest w tak, z pozoru, błahym kulturowym wytworze jakim jest zabawka i pamiątka. To także wskazówka dla nas, badaczy i miłośników przeszłości, dla działaczy regionalnych, że każdy element tej przeszłości godny jest uwagi, że może się okazać prawdziwym diamentem.

Agnieszka Kastelik-Herbuś
Nowe żywieckie „Gronie”

„Gronie. Historia – Kultura – Sztuka”.
Wydawnictwo poświęcone
Żywiecczyźnie i Beskidom,
2006–2007, nr 1–4

Kiedy w 1938 roku grupa świątłych obywateli Żywiecczyny rozpoczęła redagowanie „Groni”, zapewne nie przypuszczała, że ich dzieło będzie kontynuowane przez kolejne pokolenia społeczników, naukowców i miłośników ziemi beskidzkiej. Po II wojnie światowej udało się nawiązać do dorobku twórców przedwojennych poprzez redagowanie „Karty Groni” (1968–2005) słusznie niejednokrotnie nazywanej małą encyklopedią Żywiecczyny. Przyznać jednak trzeba, że ostatnie numery przypominały raczej – wykorzystując koncept Wacława Potockiego – „ogród, ale nie plewiony, bróg, ale co snop to inszego zboża; kram rozlicznego gatunku”.

Przeobrażenia, jakie dokonały się w ostatnich kilkunastu latach (postęp w dziedzinie edytorskiej, wzrost świadomości czytelniczej i wzrost wymagań środowiska, a także uwolnienie od ideologicznego segregowania naukowej tematyki), sprawiły, iż w „Karcie Groni” konieczne były zmiany, inne podejście do selekcji drukowanych artykułów